

# Kronika Katolicka cz.II

## wersja audio

### ZBAWIENIE WEDŁUG RZYMU

*...taska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 6, 28).*

Jakimże błogosławieństwem jest znać Jezusa, Jego miłość, Jego miłosierność, Jego przebaczenie! On obiecał, że *"...wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy"* (Mi 7,19) i że oddali je od nas tak ... *"jak jest odległy wschód od zachodu"* (Ps 102,12).

Oto dobra nowina! (Dosłowne znaczenie słowa "ewangelia" to "dobra nowina"). Przywilejem prawdziwego Kościoła naszego Boga jest głoszenie ... *"wolności więźniom"* (Łk 4,18).

Artykuł poświęcony poglądom katolickim na temat zbawienia zaczynam okrzykiem radości na cześć mojego Zbawiciela, ponieważ właśnie skończyłem lekturę całego stosu oficjalnej literatury Kościoła rzymskokatolickiego, poświęconej temu tematowi. Mogę uczciwie powiedzieć, że nigdy jeszcze do głębi mego serca nie przeniknęła tak wielka radość z powodu dzieła, które w sposób ostateczny wykonał Jezus Chrystus.

Gdy przewracając strony, czytałem o pokucie, spowiedzi, grzechach powszednich i śmiertelnych, odpustach, czyścicu itd., to z niezwykłą przyjemnością wracałem do stron Biblii, aby zobaczyć, co one mówią na temat fundamentalnych doktryn katolickich. O, jakąż ulgę dusza moja odnajdywała w Biblii! Jaką świętą radość! O, jakże jasnym i czystym blaskiem rozświecała mój umysł prosta prawda o Bożym miłosierdziu. Jeżeli istnieje coś piękniejszego niż Boża miłość i cierpliwość okazywana człowiekowi, to nigdy to nie zostało objawione śmiertelnikowi.

Z powyższego wstępu czytelnik zrozumie, że jestem przytłoczony ciężarem wielkiej ilości informacji, które zebrałem w trakcie lektury literatury katolickiej i że będę go musiał zrzucić z siebie w dalszej części tej Kroniki, krótko poruszając każdy z tematów. Jednocześnie ciągle będę powracał do głównego pytania: "W jaki sposób według Rzymu mężczyzna lub kobieta mogą być wybawieni od konsekwencji swojej grzesznej natury i swoich czynów oraz w jaki sposób mogą się upewnić, że stoją na właściwym gruncie przed Bogiem?".

Jeżeli przyszłość na to pozwoli, to w jednym z przyszłych odcinków powrócę do niektórych z tych tematów i omówię je bardziej wyczerpująco, w szczególności kwestie czyścca i odpustów. Chcemy, aby ludzie znaleźli prawdziwe zbawienie, dla którego umarł Chrystus, dlatego też musimy najpierw w sposób wyczerpujący zająć się tym wielkim i najważniejszym zagadnieniem, zanim będziemy mogli przejść do innego tematu.

## KATOLICKA NAUKA NA TEMAT GRZECHU

Zanim zapoznamy się z nauką katolików na temat zbawienia, przyjrzyjmy się najpierw, jak oni rozumieją to, od czego mają być zbawieni. Jak podaje Ewangelia św. Mateusza (1,21) anioł Pański tak mówił do Józefa podczas jego snu o zaręczonej z nim Marii: *"Maria porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów"*.

Dzisiaj wielu "chrześcijan" używa przy każdej okazji terminu „zbawiony(-a)” bez głębszego zastanowienia. "Kiedy zostałeś zbawiony"? - takie pytanie często można usłyszeć. Brzmi to jak formalny tytuł lub etykieta noszona jako znak przynależności do określonego klubu - "zbawionych". Dla wielu termin "zbawienie" kojarzy się z wybawieniem od wielu różnych rzeczy, takich jak choroba, śmierć, diabeł, piekło itd. Ale gdy anioł PANA wypowiedział to niezwykle ważne słowo, przepowiadając, że Jezus wypełni wszystkie przepowiednie proroków, to określił bardzo wyraźnie, od czego On zbawi lud swój - tzn. od jego grzechów!

Oficjalna teologia rzymskokatolicka uczy również, że to, od czego ludzie muszą być zbawieni, to są ich grzechy. Co jest wspólnego w doktrynie katolickiej i ewangelicznej w kwestii grzechu? Jedyne pisownia wyrazu. Jeżeli katolik mówi o swoich "grzechach", to należy najpierw ustalić, o jakie grzechy mu chodzi - "śmiertelne" czy "powszechne". Potem należy go zapytać: "W jaki sposób możesz się ich pozbyć"? Jeżeli jest katolikiem, to odpowiedź na to pytanie najprawdopodobniej wprowadzi go w stan zmieszania, gdyż takie słowa, jak "wiara", "opamiętanie", a nawet Jezus, zazwyczaj nie pojawiają się w odpowiedzi. Zamiast nich, pojawi się cała lista nowych słów określających to, jak katolicy rozumieją możliwość uwolnienia się od grzechów i kary, która za nie grozi.

### GRZECHY ŚMIERTELNE I POWSZEDNIE

Pierwsze z tych dziwnych wyrazów określają grupy, na jakie Rzym podzielił wszystkie grzechy. Jeżeli jesteś katolikiem, to może się zastanowisz, dlaczego robi się z tego tak wielką sprawę, gdyż podział wszystkich grzechów na dwie oddzielne kategorie (każda ze swoim zestawem konsekwencji i środków zaradczych) stanowi element doktryny katolickiej od bardzo dawna. Według nauki rzymskokatolickiej, grzechem śmiertelnym jest "każde wielkie wykroczenie przeciwko prawu Boskiemu", a nazwa pochodzi stąd, że jest śmiertelne, czyli zabijające duszę i skazujące ją na wieczną karę. Grzechami powszechnymi są natomiast "drobne i wybacalne wykroczenia przeciwko Bogu i naszemu bliźniemu".

Uważa się, że grzechy powszechne nie skazują duszy na piekło, inaczej niż w przypadku grzechów śmiertelnych, lecz że wraz z popełnieniem każdego grzechu powszechnego wydłuża się czas przebywania danej osoby w oczyszczających płomieniach miejsca, zwanego "czyścem".

Nie ma wśród księży katolickich jedności poglądów co do tego, które grzechy są śmiertelne, a które powszechne, ale wszyscy oni wychodzą z założenia, że taki podział istnieje.

Zasada klasyfikacji jest całkowicie arbitralna. To, co jeden uważa za grzech śmiertelny, dla innego może być powszednim. Według Rzymu papież jest nieomylny w sprawach wiary i doktryny. Wobec tego powinien być w stanie rozwiązać tę ważną kwestię, przez szczegółowe skatalogowanie obydwu grup grzechów.

Jednakże do grzechów śmiertelnych zalicza się zarówno oczywiste i nie budzące wątpliwości wykroczenia przeciwko Dziesięciu Przykazaniom, praktycznie wszystkie występki o charakterze

seksualnym (zarówno w słowie, myśli, jak i czynie) oraz jeszcze długą listę innych wykroczeń, która podlegała różnym zmianom na przestrzeni wieków, na przykład, do czasu Vaticanum II grzechem śmiertelnym było uczestnictwo w nabożeństwie protestanckim, posiadanie lub czytanie Biblii protestanckiej lub jedzenie mięsa w piątki (!) i wciąż jeszcze jest grzechem śmiertelnym "opuszczanie mszy w niedzielę", na skutek czego znakomita większość wyznawców, których przypisuje sobie Kościół rzymskokatolicki na całym świecie, znajduje się permanentnie w stanie grzechu śmiertelnego!

Do grzechów powszednich zalicza się takie rzeczy, jak: złe myśli, złe motywy, okazywanie zdenerwowania itp. Są to rzeczy, które niekoniecznie muszą prowadzić do "popęnienia rzeczywistego grzechu", ale mimo to są same w sobie grzechami, z którymi należy w jakiś sposób się rozprawić.

## CO MÓWI BIBLIA?

Biblia nie czyni żadnego rozgraniczenia pomiędzy grzechami śmiertelnymi i powszednimi. W istocie nie ma czegoś takiego jak grzech powszedni. Każdy grzech jest śmiertelnym! Jest to prawda, że niektóre grzechy są gorsze od innych, ale jest również prawdą, że wszystkie grzechy, jeżeli nie zostaną przebaczone, przynoszą śmierć dla duszy. Biblia ostrzega: *"Zapłatą za grzech jest śmierć"* (Rz 6,23). Ezechiel mówi: *"...umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła"* (18,4). Apostoł Jakub objaśnia, że *"choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie"* (Jk 2,10).

Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że osoba, która popełni jeden grzech, staje się winna popełnienia wszystkich innych grzechów, lecz że nawet jeden grzech nie objęty zadośćuczynieniem zamyka tej osobie całkowicie dostęp do nieba i skazuje ją na karę w sposób równie nieuchronny, jak jeden fałszywy krok wspinacza wysokogórskiego powoduje, że spada on w ściełającą się pod nim głębię i ginie roztrzaskany na skałach.

W świetle tych biblijnych stwierdzeń podział grzechów na powszednie i śmiertelne to absurd. W istocie sam fakt klasyfikowania grzechów na "większe i mniejsze" jest sam w sobie nienormalny. Rzym wydaje się mówić - "te grzechy są naprawdę ciężkie, ale tamte? Można sobie pozwolić na popełnienie kilku takich grzechów bez zbyt przykrych konsekwencji".

## SPOWIEDŹ

System katolicki staje się naprawdę skomplikowany, gdy zaczynamy się przyglądać temu, w jaki sposób (według niego) można się oczyścić z grzechów śmiertelnych i powszednich. Grzech śmiertelny sprowadza dwojakiego rodzaju karę: wieczną (w piekle na zawsze) i przemijającą (w czyśćcu). Wieczną karę anuluje bądź to chrzest, bądź spowiedź przed księdzem.

Katechizm wydany w Baltimore definiuje spowiedź w następujący sposób: "Spowiedź jest to wyznanie naszych grzechów uprawnionemu księdzu w celu otrzymania przebaczenia". Ważnymi słowami są tutaj "uprawnionemu księdzu". I aby spowiedź była ważna, musi zostać wysłuchana, osądzona i w ślad za nią musi iść posłuszeństwo w wypełnieniu pokuty, wyznaczonej przez uprawnionego księdza. Obejmuje ona dobre uczynki, modły, post, powstrzymywanie się od pewnych przyjemności, itd.

Pokutę można określić jako karę wyznaczoną przez księdza, której podlega osoba okazująca skruchę za popełnione grzechy. Zazwyczaj jest to bardzo lekka kara.

Katechizm wydany w Nowym Jorku naucza: "Muszę wyznać swoje grzechy księdzu, aby dał mi rozgrzeszenie (inaczej: odpuszczenie grzechów). Osoba, która zataja grzech śmiertelny w czasie spowiedzi, popełnia ogromne świętokradztwo i musi powtórzyć swoją spowiedź".

## ROLA KSIĘDZA

Prawo kanoniczne nr 888 mówi: "Ksiądz musi pamiętać o tym, że wysłuchuje spowiedzi jako sędziego". W książce "Instrukcja dla niekatolików czytamy: "Ksiądz nie musi prosić Boga o odpuszczenie twoich grzechów. Ksiądz sam ma moc to uczynić w imieniu Jezusa. Twoje grzechy zostają odpuszczone przez księdza w ten sam sposób, jak gdybyś ukląkł przed Jezusem Chrystusem i wyznał je Jemu samemu. Ksiądz przebacza winę grzechu śmiertelnego, co ratuje grzesznika przed pójściem do piekła, ale nie może odwrócić od niego kary należnej za ten grzech i dlatego grzesznik musi odpokutować dobrymi uczynkami wyznaczonymi przez księdza".

Przychodzący do spowiedzi może być i zazwyczaj jest dodatkowo wypytywany przez księdza, aby umożliwić mu dokonanie pełnej i prawidłowej spowiedzi. Podkreśla on przy tym, że każdy nie wyznany grzech nie dostępuje odpuszczenia, a każdy niewyznany grzech śmiertelny pozostaje nieodpuszczony. Pominięcie nawet jednego grzechu (śmiertelnego) może więc unieważnić całą spowiedź.

Każdy katolik ma więc obowiązek pod sankcją popełnienia grzechu śmiertelnego, przynajmniej raz w roku pójść do spowiedzi (aczkolwiek za bardziej zadowolającą uważa się spowiedź comiesięczną). Lecz nawet gdy grzesznik otrzymał już przebaczenie, to i tak duża, choć nie znana porcja kary pozostaje do odcierpienia w czyścisku.

Teoretycznie, grzechy powszednie nie muszą być wyznawane, gdyż są one stosunkowo lekkie i można je wymazać przez dobre uczynki, modlitwy, ostatnie namaszczenie itd. Jednak reguły są tutaj bardzo elastyczne i pozostawiają księdzu znaczną swobodę decydowania. Generalnie zaleca się wyznawanie również grzechów uznawanych za powszednie, gdyż jedynie ksiądz jest w stanie ocenić, które grzechy są śmiertelne, a które powszednie.

Katechizm wydany w Baltimore stwierdza: "Jeżeli od czasu ostatniej spowiedzi nie popełniliśmy żadnego grzechu śmiertelnego, to powinniśmy wyznawać popełnione grzechy powszednie lub ponownie wyznać jakiś grzech wyznawany już podczas ostatniej spowiedzi, z powodu którego znów odczuliśmy żal".

Jakie szanse ma biedny grzesznik wobec takiego systemu?

Dla przykładu podam relację zaprzyjaźnionego pastora, który został wychowany w wierze katolickiej. Jego starszy brat każdego tygodnia przychodził do spowiedzi i wyznawał ten sam grzech temu samemu księdzu i otrzymywał tę samą pokutę. Ta procedura potwierdzała się każdego tygodnia, miesiąc za miesiącem i trwała lata. Pewnego razu będąc w podróży, postanowił nie łamać ustalonego zwyczaju cotygodniowego spowiadania się i odwiedził Kościół katolicki w mieście, w którym się zatrzymał. Przystąpił do konfesjonału i wyznał ten sam grzech, tym razem innemu księdzu. Rozpoczął od słów: "Przebacz mi Ojcze, ponieważ zgrzeszyłem". Tym razem doznał jednak szoku, gdy usłyszał: "Ależ mój synu, to nie jest grzechem!". Brat mojego przyjaciela pośpiesznie opuścił Kościół i od tego czasu jego noga nie stanęła w żadnym innym Kościele.

## PODŁOŻE HISTORYCZNE

Na próżno szukalibyśmy w Biblii jakiegoś słowa na potwierdzenie doktryny katolickiej spowiedzi. Nie da się również znaleźć jakiegoś formalnego usankcjonowania tej spowiedzi lub znaleźć potwierdzenia, że była ona generalnie praktykowana przez pierwsze tysiąc lat ery chrześcijańskiej. Ani jednego słowa nie ma w pismach wczesnych Ojców Kościoła na temat wyznawania grzechów księdzu lub komukolwiek innemu, oprócz samego Boga.

Forma tajnej spowiedzi praktykowana w kościele ani razu nie jest wymieniona w pismach Augustyna, Orygenes, Nestoriusza, Tertulina, Chryzostoma czy Atanazego. Wszyscy oni i jeszcze wielu innych żyli i umarli, nie pomyślawszy prawdopodobnie nawet o pójściu do spowiedzi. Uważano, że nikt inny jak tylko sam Bóg godzien jest wysłuchiwać spowiedzi i udzielać przebaczenia.

Po raz pierwszy spowiedź na zasadzie dobrowolności wprowadzona została do Kościoła w V wieku na podstawie upoważnienia wydanego przez Leona Wielkiego. Lecz dopiero za papieża Innocentego III na IV Soborze Laterańskim w 1215 r. wprowadzono obowiązkową spowiedź tajną dla wszystkich katolików. Każdy katolik musi odtąd przynajmniej raz w roku wypowiadać się przed księdzem, aby otrzymać rozgrzeszenie. Kto nie stosuje się do tego nakazu, uznany zostaje winnym popełnienia grzechu śmiertelnego i wiecznego potępienia w piekle.

### CZY KSIĄDZ MOŻE ODPUSZCZAĆ GRZECHY?

Pismo Święte uczy, że *"tylko Bóg może odpuszczać grzechy"* (Mk 2,7), że *"... Syn człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów..."* (Mt 9,6).

Dr Zachello opowiada w ten sposób o swoich doświadczeniach z okresu, gdy był księdzem w kościele rzymskokatolickim: *"Moje wątpliwości szczególnie trapiły mnie, gdy siedziałem w konfesjonale. Przychodzili do mnie ludzie, klękali przede mną i wyznawali mi swoje grzechy, a ja czyniąc znak krzyża dawałem im obietnicę, że mam moc odpuszczania ich grzechów. Ja, grzeszny człowiek, przyjmowałem rolę Boga. Oni łamali prawa ustanowione przez Boga, nie przeze mnie. Wobec tego powinni się spowiadać Bogu i jedynie do Niego modlić się o odpuszczenie swoich grzechów"*.

Jedynym miejscem w Biblii, w którym jest mowa o wyznawaniu grzechów komukolwiek poza Bogiem jest List św. Jakuba: *"Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie..."* (5,16). Oczywiście PAN miał tu na myśli to, co powiedział w rozdziale pierwszym Apokalipsy, a mianowicie, że *"uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego"* (wiersz 6). Piotr nazywa Kościół *"wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem"* (1P 2,9).

Możecie wierzyć lub nie, ale każda wzmianka w Nowym Testamencie na temat kapłanów jako wyznawców Chrystusa pojawia się zawsze w kontekście, z którego wynika, że wszyscy prawdziwie wierzący są kapłanami, a nie jakaś wybrana elita. Dlatego Jakub mógł powiedzieć, że powinniśmy wyznawać grzechy *"sobie nawzajem"*.

Katolicy bardzo lubią cytować następujący fragment z Ewangelii Jana (20,23): *"Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane"* dla udowodnienia tego, że księża mają moc *"odpuszczania i zatrzymywania"* grzechów.

Moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów została udzielona apostołom, jako zwiastunom Słowa Bożego, a nie jako kapłanom. Jak przed chwilą wykazałem, w nauce i doktrynie Nowego Testamentu nie ma żadnych chrześcijańskich "kapłanów" (tj. specjalnej grupy, gdyż istnieje powszechne kapłaństwo wszystkich wierzących chrześcijan - przyp. tłum.). Pastorzy - tak, diakoni - tak, apostołowie, prorocy, nauczyciele, ewangeliści - tak, lecz nie ma żadnej klasy kapłanów!

Jezus powiedział swoim naśladowcom, że przez głoszenie Ewangelii otrzymują oni moc oznajmiania ludziom tego, że ich grzechy są odpuszczone przez Boga (to jest tym, którzy przyjmą Ewangelię - przyp. tłum.). A jeśli jakaś osoba lub grupa nie przyjmie ich ani przebaczenia, które ofiarowują w imieniu Jezusa, to Bóg nakazuje, żeby *strząsnęli proch z nóg swoich* na znak protestu przeciwko nim i żeby im oznajmili, że *lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu niż im* (Mt 10,14-15). Innymi słowy, jeżeliby jakaś osoba nie przyjęła Ewangelii głoszonej przez apostołów, to mieli oni prawo powiedzieć, że grzechy nie zostały jej przebaczone, gdyż odrzuciła ona jedyną możliwość zadośćuczynienia, ustanowioną przez Boga. *"Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi"* (Łk 10,16). Tę moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów (wbrew temu, co naucza Rzym) posiada każdy, kto głosi prawdziwą Ewangelię zbawienia.

## POKUTA

W systemie rzymskokatolickim pokuta jest jednym z siedmiu sakramentów. Katechizm Baltimore określa pokutę jako "sakrament", na skutek którego, grzechy popełnione przez daną osobę zostają jej przebaczone po chrzcie i po udzieleniu rozgrzeszenia przez "kapłana". Inny katechizm, wydany w Nowym Jorku, stwierdza: "Kapłan naznacza pokutę, aby pomóc mi w odbywaniu doczesnej kary za popełnione przeze mnie grzechy. Powinienem wobec tego dokonywać innych aktów pokuty... oraz starać się o uzyskanie odpustów".

W instrukcji dla osób nie należących do wyznania rzymskokatolickiego czytamy: "... po dopełnieniu spowiedzi na ogół pozostaje pewna część kary za popełnione grzechy. Należy więc dokonać innych dodatkowych aktów pokutnych, aby wyjednać sobie zmniejszenie tej kary i uniknąć długiego przebywania w czyśćcu".

## POKUTA JAKO SYSTEM UCZYNKÓW

Tu naprawdę mamy do czynienia ze zbawieniem przez uczynki. Pokuta, jak uczy katechizm, wiąże się z wyznaniem grzechów kapłanowi i ze spełnieniem dobrych uczynków. Jest to jedyny sposób na to, aby grzechy popełnione po chrzcie mogły zostać odpuszczone. W ten sposób Kościół rzymski domaga się spełnienia uczynków pokuty, a w zamian za to gotów będzie udzielić odpuszczenia grzechów. Zakłada, że ofiara Chrystusa nie jest wystarczającym zadośćuczynieniem za grzech i że musi być dodatkowo uzupełniona dobrymi uczynkami.

Bóg nie domaga się aktu pokuty, lecz oczekuje skruchy, czyli odwrócenia się od grzechu: *"Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu"* (Iz 55,7).

Na podstawie doktryny pokuty widzimy, jak mało skwapliwy jest stosunek Rzymu do grzechu. Grzesznik otrzymuje przebaczenie na stosunkowo lekkich warunkach. Wyznacza mu się pewne zadanie do wykonania, zazwyczaj niezbyt trudne, np. odmówienie określonej liczby "zdrowasiek" ("Zdrowaś Mario"), na skutek czego nie odczuwa on specjalnego niepokoju, powracając do swoich grzesznych praktyk.

Marcin Luter zdumiał się, gdy przeczytał w greckim Nowym Testamencie wydanym przez Erazma, że Jezus nie powiedział "uczyńcie pokutę", jak to było w tłumaczeniu rzymskokatolickim, lecz "opamiętajcie się"!

## **POKUTA A OPAMIĘTANIE SIĘ**

Pokuta jest zupełnie czymś innym niż opamiętanie się, którego domaga się Bóg. Pokuta to akt zewnętrzny - opamiętanie dotyczy wnętrza, czyli serca. Pokutę wyznacza katolicki ksiądz, zaś opamiętanie to dzieło Ducha Świętego. Bóg nie domaga się od grzesznika karanie siebie za grzechy, lecz odmiany serca, rzeczywistego porzucenia grzechu, co przejawia się w nowym sposobie życia, w posłuszeństwie wobec Bożych przykazań. Mówiąc dosadnie, pokuta to tylko udawanie opamiętania. Jest to forma poczynań człowieka na zewnątrz, natomiast prawdziwe opamiętanie się jest wynikiem pracy Boga w jego duszy. Boskie Słowo nakazuje: *"Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!"* (Jl 2,13). Pokuta jest "rozdzieraniem szat" - zewnętrzną formą nie zawierającą wewnętrznej rzeczywistości.

Wprawdzie katolicyzm naucza, że Chrystus zmarł za nasze grzechy, ale również naucza, że Jego ofiara nie była wystarczająca i żeby uczynić ją skuteczną, musimy do niej dołączyć nasze cierpienia. Zgodnie z tym nauczaniem wielu próbowało zasłużyć sobie na zbawienie poprzez post, praktykowanie rytuałów, biczowanie się i różne dobre uczynki. Wszyscy, którzy próbowali iść tą drogą, zawsze stwierdzali, że nie mogą uczynić dostatecznie wiele, aby zasłużyć na zbawienie.

Dr C. D. Cole mówi: "Katolicyzm jest skomplikowanym systemem zbawienia w czyścisku lub przez dobre uczynki. Oferuje on zbawienie na warunkach spłat ratalnych, przy czym jest to tak pomyślane, żeby biedny grzesznik miał zawsze zaległości w spłatach i by w momencie swojej śmierci pozostał mu dług do spłacenia. Spłatę musi kontynuować w czyścisku przez swoje cierpienia lub dopóki nie zostanie on spłacony przez modlitwy, jałmużnę i cierpienia jego żyjących krewnych i przyjaciół".

Cały ten system domaga się zasług i ofiar pieniężnych od kołyski aż do grobu, a nawet jeszcze dłużej. Niewątpliwie mądrość, która wymyśliła taki system zbawienia, nie pochodzi z góry (od Boga).

## **KATOLICKA NAUKA NA TEMAT DOBRZYCH UCZYNKÓW**

Dobre uczynki oczywiście podobają się Bogu i są niezbędne i ważne w życiu chrześcijanina. Postępują one w naturalny sposób w ślad za prawdziwą wiarą i są spełniane w miłości dla Boga oraz wdzięczności za tak wielkie zbawienie, które On zgotował.

Dobre uczynki nie są wobec tego przyczyną lub podstawą zbawienia, lecz są raczej owocem i potwierdzeniem zbawienia: *"nie ze względu na sprawiedliwe uczynki jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym"* (Tt 3,5).

Nowonarodzony chrześcijanin spełnia dobre uczynki tak samo naturalnie, jak winorośl wydaje winne grona. Są one po prostu częścią jego natury. On ich nie czyni dlatego, że chce zostać zbawionym, lecz dlatego iż jest zbawiony.

## ZBAWIENIE PRZEZ ŁASKĘ

Łaska właśnie dlatego, że jest łaską, nie jest udzielana na podstawie odniesionych zasług. W żaden sposób nie można sobie wyobrazić, żeby czyjeś dobre uczynki mogły być właściwym ekwiwalentem za błogosławieństwo życia wiecznego.

Ale ludzie na skutek przyrodzonej pychy i w sposób naturalny odczuwają, że powinni zasłużyć na swoje zbawienie - pociąga ich wobec tego system, który w jakiś sposób to uwzględnia.

Paweł przykłada siekiere do takiego rozumowania, gdy mówi: *"...Gdyby mianowicie dane było Prawo, mające moc udzielania życia, wówczas rzeczywiście usprawiedliwienie płynęłoby z Prawa"* (Ga 3,21).

Wiele razy Pismo Św. powtarza, że zbawienie jest z łaski, jak gdyby w przewidywaniu, że ludzie będą mieli trudności w pogodzeniu się z faktem, że nie są w stanie na nie zasłużyć. Sobór Trydencki, przeciwstawiając się doktrynie reformacji o usprawiedliwieniu przez wiarę, a broniąc swojej doktryny pokuty, ustalił: "Jeżeli ktokolwiek będzie głosił, że ludzie dostępują usprawiedliwienia wyłącznie przez uznanie sprawiedliwości Chrystusa... niech będzie przeklęty". Almanach katolicki stwierdza: "Pokuta jest niezbędna do zbawienia... i została ustanowiona przez Chrystusa dla odpuszczenia grzechów". Współczesna nauka Kościoła katolickiego pozostaje z tym w całkowitej zgodzie. Wiele rzeczy potrzeba do zbawienia, a one wszystkie ze sobą współdziałają - wiara, chrzest, eucharystia, spełnianie dobrych uczynków i wiele innych. Odkupienie to jedna rzecz, ale wiele jeszcze musimy uczynić z naszej strony.

W broszurce opublikowanej w 1967 r. z podtytułem "My musimy również zadośćuczynić" mówi się: "nawet chociaż zadośćuczynienie Chrystusa było kompletne i uniwersalne, to jednak dorośli chrześcijanie mają obowiązek naśladowania swojego cierpiącego Mistrza i dawać osobiste zadośćuczynienie za swoje grzechy przez spełnianie dobrych uczynków".

Ale apostoł Paweł w swoim arcydziele na temat usprawiedliwienia przez wiarę mówi: *"Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni"* (Rz 5,9); *"...Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość. Otóż temu który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. Temu Jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia"* (Rz 4,3-5).

Znamienna jest wymowa faktu, że doktryna usprawiedliwienia przez wiarę została uwydatniona w liście do Rzymian, a właśnie Rzym został później siedzibą papieżstwa! List ten brzmi jak mocny i nieustanny protest przeciwko błędom Kościoła rzymskiego.

## PEWNOŚĆ ZBAWIENIA

Pierwsza konsekwencja doktryny pokuty (jak również doktryn o czyścicu i odpustach) jest taka, że katolik, chociaż ochrzczony i bierzmowany, nigdy nie może mieć pewności zbawienia oraz poczucia duchowego bezpieczeństwa, które jest błogosławieństwem prawdziwego chrześcijanina. W zależności od stopnia własnej duchowej wrażliwości osoba związana z uczynkami i religią wie, że nie cierpiała tyle, na ile związana jest przez swoje grzechy i że nigdy przez swoje cierpienia nie zasłuży na zbawienie.



Umierający katolik, uczyniwszy wszystko cokolwiek był w stanie uczynić, po przyjęciu ostatnich sakramentów słyszy, że i tak musi iść do czyśćca. Będzie tam musiał wycierpieć niewiadome tortury i nie ma żadnej pewności co do tego, jak długo będą one trwały. Zapewnia się go jednak, że jeżeli krewni będą modlić się za niego (za jego duszę) i przeznaczą odpowiednią ilość pieniędzy na zapalenie świec i odprawienie mszy w jego intencji, to jego cierpienia zostaną w jakiejś mierze skrócone.

O, jakimże kontrastem jest śmierć prawdziwie wierzącego, który ma pewność, że idzie wprost do nieba, do bezpośredniej bliskości Chrystusa! (Flp 1,23). Jakimże błogosławieństwem jest prawdziwa wiara chrześcijanina zarówno w trakcie jego życia, jak i w czasie umierania.

Sobór Trydencki nałożył nawet klątwę na tego, kto odważyłby się powiedzieć, że uzyskał pewność zbawienia, albo iż cała kara należna za grzech została mu przebaczona. Taką pewność określa się jako iluzję i owoc grzesznej pychy. Rzym utrzymuje swoich poddanych w ciągłym strachu i niepewności. Nawet w momencie śmierci, po udzieleniu ostatniego namaszczenia i po odmówieniu tysięcy pacierzy różańcowych za "spokój duszy", ksiądz i tak nie da umierającemu zapewnienia, że zostanie zbawiony. Nigdy nie może być "dostatecznie dobrym" i musi najpierw odbyć karę w więzieniu czyśćcowym w celu oczyszczenia się od grzechów powszednich, zanim zostanie dopuszczonym do niebiańskiego miasta. Nikt nie może być naprawdę spokojny. W takim duchowym świecie króluje stan wątpliwości i niepewności przez całe życie człowieka i towarzyszy mu aż do samego grobu.

Bóg chce naszego zbawienia i zgodnie z Biblią Duch Święty może wlać w nas pewność, że zostaniemy zbawieni, gdy mamy prawdziwą wewnętrzną więź z Synem Bożym (J 5,19.20). Według katolicyzmu na zbawienie trzeba pracować i drogo za nie płacić. I gdy katolik wykona wszystko, co ksiądz mu nakaze, to i tak nie wie, czy je osiągnął czy nie. Za tym wszystkim stoi jeszcze przekleństwo Soboru Trydenckiego przeciwko tym, którzy twierdziliby, że mają pewność zbawienia. Stąd nigdzie nie da się znaleźć katolika wiernego nauce swojego Kościoła, który cieszyłby się z powodu pewności życia wiecznego.

## KONKLUZJA

Już z tego powierzchownego spojrzenia na doktryny o grzechach śmiertelnych i powszednich, spowiedzi, pokucie i czyśćcu, widać, że Kościół rzymskokatolicki skonstruował jeden z najbardziej niebiblijnych systemów doktrynalnych, jakie kiedykolwiek uznawane były za "chrześcijańskie".

System ten przez całe wieki wnosił w życie milionów istnień ludzkich strach, udrękę i religijne niewolnictwo i w dalszym ciągu dręczy miliony ludzi nieświadomych biblijnej drogi zbawienia. Nazwać taki system jedynie "kultem", znaczyłoby zaliczyć go do tej samej pojemnej kategorii, która obejmuje różne sekty i pseudoreligie pojawiające się obecnie w środowiskach studenckich i nie tylko, chwytające w swe sieci wielu niczego nie podejrzewających młodych ludzi.

Kościół rzymskokatolicki to nie kult - to imperium. Ma ono swego władcę, własne prawa i poddanych. To imperium nie ma granic, lecz obejmuje cały ziemski glob i ma oczy zwrócone na każdego, kto nie deklaruje mu swojej uległości. Nazywa członków innych wyznań "odłączonymi braćmi" i stawia sobie za cel przyprowadzenie ostatecznie każdego pod swój sztandar.

Wiem, że wielu pozostanie nieprzekonanych tym "sprawozdaniem", ani też innymi publikacjami, i nie zgodzi się z konkluzją w nim zawartą, bowiem są oni pod wpływem tego, co ostatnio słyszeli na temat ruchu charyzmatycznego wśród katolików. Wielu ewangelików (nawet charyzmatycy)

pasjonuje się doniesieniami o tym, że katolicy mówią językami, tańczą w Duchu, zgromadzają się na nocne spotkania radości i uwielbiana, a nawet odprawiają "msze charyzmatyczne".

Usta, które odważnie wypowiadały się przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu umilkły z biegiem czasu. Nie jest już w modzie nazywać papieża antychrystem, a Kościoła katolickiego "Nierządnicą babilońską". Obecnie niektórzy protestanci w naiwności swojej uwierzyli, że "te różnice nie są tak wielkie". Ale to imperium właśnie tego chce, abyśmy w ten sposób myśleli!